Nr. 1. Lwów, dnia 1 stycznia 1894. **Rok III.**

DWUTYGODNIK
galicyjskiej c. k. Straży skarbu

Czasopismo zawodowe

wychodzi we Lwowie 2 razy w miesiącu, każdego 1go i 15go

pod redakcją Adama Krajewskiego.

Administracja:
Lwów, ulica Ossolińskich l. 9
naprzeciw Biblioteki Ossolińskich
Adres redaktora:
ulica Pijarów, l czba 3 a.

Prenumerata wynosi:
W obrębie Monarchji Austr.-Węgier. rocznie 6 złr — Półrocznie 3·50, — kwartalnie 1·80, — miesięcznie 80 ct.
Dla korpusu c. k. Straży skarb. w obrębie całej Monarchji i emerytów kwartalnie 1·50, miesięcznie 50 ct.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od jednego wiersza petitowego jednoszpaltowego.

Zamiast życzeń.

Czytelnicy nasi a zarazem towarzysze wybaczą nam, że odstąpimy od stereotypowego zwyczaju, występowania w obec nich z życzeniami noworocznemi, a czynimy to dlatego, że jeżeli komu, to właśnie Straży skarbowej życzenia nie na wiele się przydadzą, bo mówiąc prawdę nietylko życzenia jej, ale nawet najsłuszniejsze żądania i prośby w małej części zaledwie się spełniają. Pessymizm ten, może nieco za otwarcie wyrażony, znajdzie jednak usprawiedliwienie w faktach dokonanych, których rejestrem są niejako dwa poprzednie roczniki *Dwutygodnika*. Znajdziecie tam w nich to, czegośmy żądali, o co prosili, błagali niemal nawet, a znajdziecie tam i to, cośmy otrzymali i wówczas będzie można sobie także przedstawić odpowiedni stosunek aktywów i pasywów. Dlaczego stosunek ten tak się a nie inaczej przedstawi, o to nie będziemy winić ani najwyższej Władzy, ani podwładnych a naszych bądź co bądź zwierzchniczych organów, ale powiemy jasno i otwarcie, że wina tego leży w naszej opieszałości, a przedewszystkiem w braku należytej solidarności.

Tak jest, leży w nas samych, bo przedstawmy sobie okres dwuletni i to cośmy w tym czasie zdziałali.

Gdy *Dwutygodnik* rozpoczynał swój żywot, ogólny głos powitał go jako zapowiedź lepszej przyszłości, do której miała się również przyczynić nowa era dla Straży, która miała swój początek z objęciem galicyjskiego skarbu przez JWgo wiceprezydenta Korytowskiego. Jakoż istotnie zapał ten kazał się spodziewać wielkich rzeczy i pismo nasze mogło było być od samego swego zaczątku dumne ze swych czytelników, bo cyfra tych, którzy się w pierwszej chwili przy nas zszeregowali, była istotnie imponującą i zdawało się, że wzrastając w tym stosunku, cały korpus galicyjski jak jeden mąż stanie pod sztandarem *Dwutygodnika*. Gdyby się to było stało, bylibyśmy wielkich rzeczy dokazali, lecz niestety! stało się inaczej. Zapomnieliśmy o urazach osobistych, o ambicjach jednostek, o wywyższaniu się jednych nad drugich, a te czynniki, te wady ludzkiego społeczeństwa, których trudno wykorzenić, złożyły się na to, że zapał ostygał powoli i jakkolwiek ci którzy pierwsi powstali, nie opuścili dotąd szeregów, to drudzy, zniechęceni przykładem pierwszych, trzymali się i trzymają dalej na uboczu ze szkodą nie wydawnictwa, bynajmniej, lecz ogółu Straży galicyjskiej.

Zaprawdę smutno nam, że musimy tak bezwzględnie się przy Nowym Roku odzywać do tych, którym raczej winniśmy gorące za popieranie wspólnej sprawy wyrażać podzięki, ale poco mamy chować światło pod korzec, poco przedstawiać rzecz inaczej, w barwach świetnych, jeżeli do tej świetności wiele jeszcze brakuje. — Jeżeli więc Straż galicyjska powoławszy do życia *Dwutygodnik*, nie widzi wiele rezultatów jego prac w odpowiednim do usiłowań stosunku, to niech podziękuje tym, którzy tyle dbają o dobro publiczne, ile o zeszłoroczny śnieg.

Zastrzedz tu się musimy na tem miejscu, jakobyśmy wymagali poparcia ze względów materjalnych na potrzeby obecnego wydawnictwa, lub z chęci powiększenia tegoż zysków. Bynajmniej! nie chodzi nam o to wcale; jeżeli chcemy, aby *Dwutygodnik* wzróść mógł w fundusz, pragniemy tylko dlatego, aby go powiększyć, uczynić go poważniejszym, bardziej fachowym, słowem wyrobić mu stanowisko takie, aby się z nim liczono, tam gdzie się dziś z nim nie liczą, albo wprost go ignorują. — Chyba że tych żądań nikt nam za złe nie weźmie i komu tylko dobro nie pisma, ale ogółu Straży galicyjskiej na sercu leży, nie powinien się ociągać z poparciem.

Druga sprawa, jakiej załatwienia serdecznie życzylibyśmy sobie w roku bieżącym, to sprawa uorganizowania „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków c. k. Straży skarb.“. Jakoś bardzo leniwo idzie ona naprzód, ale tu już odwrotnie nie wina tych, którzy chętnie do sprawy przystąpili, lecz tych nieproszonych opiekunów, którzy niedźwiedzią Straży wyrządzają przysługę, Bóg wie naco i poco wtykając swe palce tam, gdzie Straż sama o sobie i swych funduszach decydować powinna, tak jak się w innych prowincjach monarchji dzieje.

Jest jednak w Bogu nadzieja, że niedaleki już czas, gdy przeszkody zostaną przełamane i praca rozpocznie się na dobre, czego sobie najgoręcej życzymy.

W sprawie Towarzystwa wzajemnej pomocy.

Zestawiwszy wszystkie projekty naprowadzone w naszym „Dwutygodniku" widzę, iż w każdym z tychże projektodawca szuka punktu oparcia w jakiejś instytucji lub władzy. Mojem zdaniem szukanie tego punktu oparcia jest zupełnie zbytecznem, jak to udowodnić będę się starał.

Celem wszystkich projektów, które w „Dwutygodniku" podnoszone były, jest zabezpieczenie przyszłości, czy to osobistej, czy też rodziny. Ztąd projekt ubezpieczenia się bądź to na rentę, bądź na pewien kapitał. Jednakże przez ubezpieczenie się w towarzystwach asekuracyjnych nie osiągamy jednego celu, to jest niesienie sobie pomocy w ciągu służby, a okoliczność to ważna, której z oka spuszczać nie powinniśmy. — Boć przecież nie tylko o to nam chodzić powinno, aby po pewnym przeciągu czasu przyjść w posiadanie pewnego kapitału (renty) lub aby po naszem najdłuższem życiu rodzina pozostała takiż kapitalik otrzymała, ale ileż to razy sami w ciągu czynnej służby przychodzimy czy to wskutek choroby własnej, czy to członka rodziny w przykre nader położenie materjalne, z którego wybrnąć nam już się nie uda, bo zmuszeni do zaciągnięcia jakiejś znaczniejszej pożyczki, naturalnie na znaczniejszy procent, z długu tego otrząść nam się niepodobna — brnie się tedy dalej w długi bez końca a raczej do końca życia, chyba, że jakaś szczęśliwa gwiazda wprowadzi nas w posiadanie znaczniejszej sumy; — lecz niestety czasy wujaszków amerykańskich minęły. — Wysokie władze udzieleniem zapomogi w takich wypadkach wprawdzie starają się ulżyć naszej biedzie, lecz przy najlepszych chęciach mając ograniczone fundusze do dyspozycji, z przykrego naszego położenia wyrwać nas nie są w stanie. Tu potrzebną jest pomoc, a gdzie jej szukać? Towarzystwo asekuracyjne w tych wypadkach z pewnością z pomocą nam nie przyjdzie, bo przyjść nie może — a więc jedynym środkiem ratunku jest samopomoc. Samopomoc oparta na wzajemności i solidarności wiele zdziałać może — a jeżeli weźmiemy na uwagę przysłowie, że *„bis dat, qui cito dat"* przyjdziemy do przekonania, że *cito* tylko sami sobie z pomocą iść możemy. — Tak jest, możemy sobie wzajemnie nieść pomoc tak doraźną, jak niemniej i zabezpieczyć przyszłość tak sobie jak i pozostałej rodzinie w razie naszej śmierci. — Jedynym do tego środkiem jest założenie **Stowarzyszenia wzajemnej pomocy galicyjskiej c. k. Straży skarbowej**. Że takie stowarzyszenie bez oparcia na jakiejkolwiek instytucji finansowej prosperować może, mamy przykład na innych tego rodzaju stowarzyszeniach, jak oficjalistów prywatnych, djetarjuszów, a piękny przykład daje nam *„Unterstützungs Verein der Wiener k. k. Finanzwache"* na wzór którego właśnie przed niedawnym czasem zawiązało się „Stowarzyszenie morawskiej c. k. Straży skarbowej." Możemy być pewni, że koledzy nasi wiedeńscy i morawscy rozważyli wszelkie *„pro"* i *„contra"* aż wreszcie przyszli do przekonania, że jedynym środkiem zapobieżenia biedzie naszej i niesienia pomocy potrzebującym jest założenie takiegoż własnego Stowarzyszenia.

Teraz będę się starał wykazać, iż Stowarzyszenie galicyjskiej c. k. Straży skarbowej istnieć może a nawet kwitnąć bez oparcia się na jakiejkolwiek instytucji finansowej, lecz zupełnie samodzielnie — bo trzeba uwzględnić tę okoliczność, iż każda instytucja finansowa, nosząca nawet cechę najhumanitarniejszej, ma na celu własne t. j. swych akcjonarjuszów korzyści — podczas gdy korzyści mające być pochłonięte przez taką instytucję, wpływać mogą do własnej naszej kasy a więc sami korzyści ciągnąć byśmy mogli.

Założeniem mojem jest, aby każdy funkcjonarjusz c. k. Straży skarbowej od respicjenta w dół od chwili wstąpienia do korpusu bezwarunkowo był członkiem Stowarzyszenia aż do końca swej służby w korpusie. Przymus ten byłby obowiązkiem moralnym, a jestem przekonany, że rozpatrzywszy się w projekcie, nikt się od przystąpienia do tego Stowarzyszenia nie uchyli.

Zarys ogólny tego Stowarzyszenia jest taki:

Każdy członek Straży, od respicjenta w dół, składa co żołdu tj. 1-go i 16-go każdego miesiąca do kasy Stowarzyszenia po 1 zł.; wkładki te obowiązani byliby ściągać

PAN ATANAZY.

Wspomnienie.

— Kochane dzieci — mawiał pan Atanazy, gdy chciał zacząć opowiadanie o minionych czasach, lub zdarzenie z własnego życia. Niewyczerpanym on był w rozmaitych powiastkach, opowiadał i opowiadał, a ciągle nowe, bardziej zajmujące.

Pan Atanazy, jak wszyscy go zwali, był prawie starcem; znał wszystkich, a życie Straży najlepiej, był bowiem emerytowanym nadstrażnikiem.

Nie jedno przebył i przeżył, nie jedno widział, a o niejednem słyszał. A że był człowiekiem prawym i charakteru nieposzlakowanego, był wszędzie wziętym, szanowanym, poważanym i lubianym. Odwiedzał nas bardzo często, a nawet rzec można, codziennym bywał gościem, bo smutno mu — jak mawiał — gdy nas nie widział. Z każdego jego przybycia byliśmy radzi, pogadanki jego bowiem, o ile urozmaicane wesołemi anegdotkami, o tyle były pouczające i niejeden z nich wiele korzystał.

— Kochane moje dzieci — zaczął raz jak zwykle; opowiem wam zdarzenie, którego byłem świadkiem.

— Dawno już temu, z jakich pięćdziesiąt lat z górą, a było to w początkach mego wstąpienia do grenzjegrów, wyprowadzono nas na czaty. Pamiętam jakby dziś. Noc była straszna. Podobnej drugiej w życiu nie pomnę. Wiatr dął taki, że łamał drzewa, deszcz lał jak z cebra, piorun za piorunem uderzał co chwila, a oślepiające światło błyskawic, przemieniało świat w istne piekło. Co było robić. Polecenie poleceniem, radzi nie radzi poszliśmy. Początkowo trzymaliśmy się razem, lecz ciemność rozłączyła nas wkrótce. Pamiętam, pozostałem sam, nie wiedząc, gdzie się znajduję. Wiem, że byłem w lesie, bo co chwila o gałęź lub drzewo uderzałem. Idę i idę, przesiąkły do nitki, może ze dwie godziny, aż ujrzałem światło. Bogu dzięki — pomyślałem — przecież dostanę się między ludzi. Spieszę tedy w tym kierunku, podchodzę bliżej, a wreszcie tak blizko, że wszystko rozeznać mogłem. Jakież było moje zdziwienie, gdy zamiast spodziewanej chaty, ujrzałem szałas, płonący ogień i dwóch niby wojskowych, krzątających się przy ognisku.

W pierwszej chwili zląkłem się, włosy stanęły dębem, nie wiedziałem co począć. Nabrałem jednak otuchy, podsypałem panewkę i gotowy do strzału podchodzę.

Burza tymczasem ustała, cisza zaległa i krople spadające z drzew, chrzęst złamanej nogą gałązki, lub brzęk komara przerywały ją chyba. Uszu mych dolatywały słowa urywane, niewyraźne, w miarę atoli

kierownicy oddziałów, przedkładać takowe Nadzorom. a te, zebrawszy je, przesyłałyby do kasy Stowarzyszenia. Każdy członek ma książeczkę wkładkową, w której odbiór wkładki potwierdza półmiesięcznie Nadzór, zaś miesięcznie kasa Stowarzyszenia. Każdy członek jest właścicielem swego kapitału. Z procentów uzyskanych ze złożonego kapitału pokrywałoby się: a) koszta administracji, b) udzielanoby zapomogi bezzwrotne, c) udzielanoby zwrotne pożyczki oprocentowane, d) wypłacanoby renty dożywotnie członkom Stowarzyszenia, e) udzielanoby renty wdowom i sierotom po członkach Stowarzyszenia.

Członkowie Straży skarbowej występujący ze służby przy c. k. Straży skarbowej przed upływem lat 10 otrzymywaliby wkładkę swą zwróconą w całości bez procentu, gdyż procent szedłby na pokrycie kosztów administracji. Po dziesięciu latach należenia do Stowarzyszenia członek tegoż w razie przejścia na prowizję lub wystąpienia z korpusu z jakiegokolwiek powodu, lub też jego rodzina miałaby prawo do pobierania renty według oznaczyć się mającej stopy i tak: po 10 latach do 15 należenia do Stowarzyszenia pobierałby rocznie 100 złr., po 15 do 20 lat 150 złr., po 20 do 25 lat 200 złr. i t. d., za każde 5 lat następnych po 50 złr. rocznie więcej, aż wreszcie po 40 latach 400 złr. rocznie. Zapomogi udzielane by być mogły dopiero po 3 latach istnienia Stowarzyszenia, również i pożyczki zwrotne. Prośby o takowe wnoszone by być musiały w drodze odnośnego Nadzoru do Wydziału. a sumienności kierownika Nadzoru pozostawićby należało postawienie wniosku na uwzględnienie. Pożyczki udzielane by być mogły tylko za poręczeniem dwóch członków, których pewność również Nadzór by stwierdzić musiał. Kapitał uzbierany z wkładek członków stanu wolnego, w razie tegoż śmierci, przypadałby na własność Stowarzyszenia, a Stowarzyszenie ma obowiązek ponoszenia kosztów pogrzebu przyzwoitego. Funduszami zarządzałby „Wydział" urzędujący we Lwowie, w skład którego wchodziliby: uproszony w tym celu WPan nadinspektor Straży skarbowej, dalej 2 panów nadkomisarzy lub komisarzy Straży skarbowej, 2 respicjentów, 2 nadstrażników i 2 strażników stacjonowanych we Lwowie. — Nadto corocznie zwoływać by należało lub w razie nagłej koniecznej potrzeby walne zgromadzenie, w którego skład wchodziłby delegat Straży skarbowej, wybierany rok rocznie z obrębu każdego okręgu skarbowego, którzy to delegaci wspólnie obieraliby i wydział. Celem szczegółowego ułożenia statutów należałoby wybrać komitet, któryby zestawiony na tych ogólnych zarysach wszystkie punkta statutu, takowy w „*Dwutygodniku*" ogłosił. Na pierwsze wydatki należałoby urządzić kolektę po 20 ct. od każdego członka galicyjskiej c. k. Straży skarbowej.

Jeszcze chcę wykazać cyframi, że Stowarzyszenie takie ma rację bytu. Członków Straży w Galicji jest 2000. Gdy każdy członek składać będzie po 1 złr. co żołdu, to kapitał uskładany w jednym roku wynosi już 48.000 złr., który oprocentowany tylko po 3% wystarcza w roku pierwszym na pokrycie kosztów administracji, bo w roku pierwszym administracja będzie wcale pojedyncza i z niezbyt wielkim połączona kosztem. Po 10 latach istnienia Stowarzyszenie rozporządzać już będzie kapitałem 500.000 złr., z którego odsetki licząc również tylko po 3% już wystarczają na pokrycie wydatków administracji, udzielanie dość znacznej liczby zapomóg i wypłacanie prowizji w rozmiarze powyż naprowadzonym, bo liczę, że gdy po 10 latach istnienia, w stan spoczynku przejdzie zwykła liczba funkcjonarjuszów Straży, to liczba ta w roku jednym wynosi przeciętnie około dwudziestu, a więc wypłacać by należało 20 członkom po 100 złr. rocznie, a więc dopiero kwotę 2000 złr. i t. d.; po dwudziestu latach istnienia kapitał Stowarzyszenia już przenosiłby kwotę jednego miliona złr. Tu poznać można, że instytucja nasza samodzielnie rozwijać się może, a każdy przyzna, że takich korzyści żadna inna instytucja udzielić nie jest w stanie, bo licząc, że przez 10 lat był członkiem Stowarzyszenia, a więc złożył tytułem wkładek kwotę 240 złr., a już ma prawo do poboru rocznej renty 100 złr. — Sądzę, że w obec takich korzyści nikt od należenia do Stowarzyszenia uchylać się nie będzie chciał.

Ferdynand Otfinowski
c. k. respicjent.

---

zbliżania się, podchwycić mogłem rozmowę, którą wiedli przy ognisku.

— Źle Milku, Kazik dogorywa — mówili — a tu ni żywego ducha, by pomógł i wskazał, gdzie go przenieść i opatrzyć.

Przystąpiłem śmiało. Na widok mój struchleli, a na pytanie co tu robią, nie byli w stanie odpowiedzieć.

Poznałem ich trwogę, a z ubrania domyśliłem się łatwo, iż byli powstańcami, którzy z potyczki w pobliżu stoczonej, rannego unieśli i tu się schronili.

Znalazłem się w przykrem położeniu. Obowiązek nakazywał zabrać ich, a uczucie ludzkości, głos wewnętrzny i niewygasła iskra miłości ojczyzny przemawiały za pozostawieniem ich w spokoju. Wahałem się chwilę i to drugie zwyciężyło. Przemówiłem głosem łagodnym i przyjacielskim i udałem się do szałasu, gdzie leżał chory. Przy pomocy skałki mogłem mu się bliżej przypatrzać. Strasznym nie był; a chociaż nadchodząca śmierć wyryła swoje piętno na twarzy, bladość trupia świadczyła o osłabieniu i wycieńczeniu, z piersi otwartej sączyły się nie skrzepłe jeszcze krwi krople i życie powoli ulatywać poczęło, — otworzył oczy. Nie poznawał widocznie nikogo, bo począł szeptać. Dałem znak. Zbliżyli się. Szanując uroczystą chwilę, oddaliłem się.

Wolałem nie słyszeć spowiedzi, wynurzań lub tajemnic, jakie miał wypowiedzieć. Weszli. Po chwili wyszli smutni i ze łzami w oczach. Gdy się przybliżyłem, już nie żył. Ostatni oddech uleciał w lepsze światy. Nadziemski spokój osiadł mu na twarzy, a niebiański uśmiech okalał usta. Pięknym był a piękniejszym, że spełnił swój obowiązek. Umierał uszczęśliwion z nadzieją — zwycięztwa. Umierał godnie!

Niczem byłem w obec tego rycerza wolności. W piersi mojej wrzały gniew, wstyd, rozpacz, omal jej nie rozsadziły. O! jak byłbym się czuł szczęśliwym na jego miejscu? Jak zazdrościłem mu tak zaszczytnej śmierci?

Po odmówieniu modlitwy za spokój szlachetnej duszy, zaczęliśmy przygotowywać do pogrzebu. Dół był gotów. Zrzuciłem płaszcz i owiniętego weń trupa przysypaliśmy żółtym piaskiem. Dnieć zaczynało, gdy pogrzeb był gotów. Płakać nie mogłem, ból łzy mi dławił. Pożegnaliśmy się, nie wymówiwszy słowa. Przeprowadziłem ich przez granicę. Poszli dalej, by może nigdy nie wrócić, poszli dalej walczyć, z przemocy się wyzwolić, spełnić powołanie i kielich goryczy do dna wychylić. Wróciłem smutny i nie wspominałem nikomu; — byliby mnie wtedy nie zrozumieli....

Silny.

Korespondencje.

Z p'd Karpat w Grudniu 1893.

Urząd podatkowy w tutejszym okręgu skarbowym przy wypłacie udziałów nagrody imaczej dla członków c. k. Straży skarbu postępuje w ten sposób, że poszczególny członek nie może wiedzieć, za co istotnie i za którym kwitem pobiera nagrodę udziału imaczego. Urząd podatkowy przesyła członkom c. k. Straży skarb. jednego lub kilku Nadzorów c. k. Straży skarb. jakąś ogólną sumę pieniężną tytułem nagrody imaczej, tylko za 1 przekazem pocztowym i to zwykle wprost do jednego z oddziałów c. k. Straży skarb. Na odcinku tego przekazu wymienia urząd podatkowy jednego po drugim członków c. k. Straży skarb., przypisuje im jakąś kwotę z ogólnej przekazanej sumy, lecz tak, że i ta przypisana kwota jest jakąś zbiorową różnych udziałów. Obdzielony tą nagrodą w pewnej kwocie poszczególny członek, nie może wiedzieć, za jakim kwitem i za jakie przekroczenie dochodowo-karne — i czy całkowicie jemu przyznana kwota wypłaconą została. Dalej w zapisku oddziałowym na przedłożone kwity do wypłaty i otrzymane nagrody imacze, nie można prowadzić należnej ewidencji, gdyż nie można z zaokrąglonej jakiejś kwoty odpowiednich liczb skomplikować do wykreślenia poszczególnych pozycyj w zapisku notowanych. Że to jednak jest sprawa pieniężna — czyż powinna tak dalece być lekceważoną i mijać się z urzędową procedurą? Niechby w tym wypadku bodaj poszczególny udział nagrody, osobną cyfrą był wskazany i ze zbiorowej w poszczególną cyfrę był wykazany, aby tym sposobem ewidencja jakaś mogła być prowadzona, choćby w zapiskach oddziałowych a i poszczególny członek łatwiej mógłby się obliczyć w tym razie z tem, co otrzymał, a co jeszcze mu się należałoby, w razie nieotrzymania i długiej zaległości w wypłacie mógł kiedyś z odwołaniem się na liczby i daty zrobionego kwitu do wypłaty — wnieść słuszne przypomnienie, co mu się jeszcze prawnie należy a czego nie otrzymał. — Według dotychczasowego postępowania przy wypłacie, faktycznie ginie ewidencja i nikt z kompetentnych nie może podnieść głosu i przypominania do tego, czego oczekuje i co prawnie mu się jeszcze należy!

Czyżby Urząd podatkowy lekceważył sobie naszą legalną należytość i tym sposobem okazywał, że należy do tych, co pragną nasze nagrody udziałów imaczych znieść, a jakąś natomiast inną opieką nas otoczyć? — Wierzyć w to nie chcę!

Co do poruszonej niedawno kwestji zniesienia nagrody imaczej c. k. Straży skarbu, nie mogę się zupełnie zgodzić, mając na uwadze, że po zniesieniu nagród imaczych, popełniony przez to uszczerbek dla c. k. Straży skarbowej musiałby być w równej mierze jakiem innem wynagrodzeniem zastąpiony, aby słuszność w tym wypadku zachowaną została — a dochód Wysokiego skarbu przez to by się nie zwiększył, więc to rzecz fiskalnie obojętna. Z jednego punktu! Pozostaję i obstaję za tem, by nagrody imacze jak dotąd zachowane zostały w korpusie c. k. Straży skarbowej, bo sądzę, że Wysoki skarb udzielając członkom c. k. Straży skarb. nagrody imacze, miał jeszcze inny wzgląd w interesie samego skarbu, jak tylko wynagrodzenie imaczowi za przytrzymanie przemytnika lub w ogóle osoby popełniającej przekroczenie dochodów skarbowych. — Wiemy z praktyki służbowej, że każda osoba przytrzymana za przekroczenia dochodowe, pragnie się od kary uwolnić, lecz czyż każdy przytrzymany na drodze legalnej pragnie być uwolniony? Przewagę jednych i drugich każdy sam osądzi! Po zniesieniu nagród za przytrzymanie, w jakiem położeniu znajdzie się członek c. k. Straży skarbu w obec przytrzymanego — gdy tenże przewidując karę za przekroczenie, zechce połowę lub i więcej kary złożyć imaczowi, zrobi podarek, lub obietnicę, by tylko o wszystkiem imacz zamilczał a jego uwolnił? — Na jakąż pokusę wystawiony jest ten imacz! Czyż zawsze sumienie i moralna strona zwycięży, gdy wie, że przytrzymany go nie wyda, bo sam w obec prawa za przekupstwo byłby karany, zaś za wynik nie otrzyma imacz żadnej nagrody. Nieraz się zdarza, że za najmniejszą nieformalność lub nieprzewidzianą okoliczność imacz bywa pociągany do odpowiedzialności, lub co najmniej podczas śledztwa musi podać mozolne tłumaczenie swoje, aby dać dowód prawdziwości tego co zakwestjonował? To położenie cokolwiek się zmieni, kiedy imacz pomyśli sobie, że z tego, co przytrzymał, może być i nagrodzony i mieć uznanie, t. j. że tu i moralnych i materjalnych korzyści się spodziewa. Zatem Wysoki skarb przez udzielenie nagrody imaczej poniekąd się zabezpieczył od łatwo powstać mogącego w tym wypadku przekupstwa i nadużyć na niekorzyść skarbu.

I zresztą nagrody imacze są tylko bodźcem do wykonania obowiązku zkądinąd i moralnie nałożonego, zatem należy je uważać jako wynagrodzenie za pilne pełnienie tego, co jest powinnością i obowiązku z prawa płynącego. Gdzie przekroczenie nie miało miejsca, tam nagrody nam pewnie nie przyznają! —

W. N.

Brzeżany w Grudniu 1893.

W jednej z tutejszo powiatowych gorzelń miał się odbyć w dniu oznaczonym miesięczny obrachunek. Na dniu tym przybył więc tutejszy nadkomisarz Straży skarb. wraz z przybranym do pomocy funkcjonarjuszem Straży. W tym samym dniu przybył także i c. k. Inspektor gorzelniany i tak wspólnie przeprowadzili obrachunek miesięczny. Wspomniony p. inspektor gorzelniany aby jak najprędzej ukończyć obrachunek, udał się sprawdzać zapas magazynowy. Po sprawdzeniu tegoż okazała się rażąca nadwyżka wyżej 5% stosunkowo do zapasu książkowego. Nadkomisarz zrobił uwagę, że z powodu, iż gorzelnia dopiero parę dni jest w ruchu a w magazynie żadnego innego zapasu z poprzedniej kampanji niebyło, niepodobna, by taka rażąca nadwyżka była. W obec tego, udał się więc powtórnie p. inspektor sprawdzać zapas, no i znalazł już zmianę co do ilości wódki, ta nadwyżka bowiem się zgubiła i wynosiła zaledwie kilkanaście litrów. Dalej zaczął wspomniony p. inspektor gorz. pisać protokół sprawdzenia zapasów alkoholowych, i staje się znów przypadek: i tu się myli po kilka razy; kreśli więc cały swój rachunek i naprawia go po zasięgnięciu informacji od nadkomisarza. Obecny podtenczas funkcjonarjusz Straży skarbowej brał również udział w rachunkach i w pisaniu drugich egzemplarzy a który to obrachunek gorzelniany przeprowadzać umie fachowo; wspomniał więc grzecznie p. inspektorowi, że w Departamencie rachunkowym bardzo łatwo mogą powziąć jakąś wątpliwość co do prawdziwości rachunku, zobaczywszy tak pokreślony protokół. Pan inspektor przyznając mu w tem słuszność, nic więcej nie odpowiedział. Po ukończonym rachunku rozstali się wszyscy powyżsi panowie jak najgrzeczniej i każdy w swoją stronę odjechał.

Cóż się jednak dalej staje? na kim się myłki krupią? oto na biednym funkcjonarjuszu Straży skarbowej a to w następujący sposób:

Pan inspektor czując się być obrażony uwagą wspomnianego funkcjonarjusza wobec przełożonego (o Boże!) przedstawia go w świetle nie bardzo pochlebnem a za co? za skromną i na miejscu uwagę. Wny Pan Radca jakkolwiek sprawiedliwy i opiekuje się nami po ojcowsku, tym razem dał wiarę zażaleniu pana inspektora i przenosi biednego funkcjonarjusza na inny oddział. Gdy jednak na drugi dzień wyjaśniła się sprawa ta przed WP. Radcą całkiem

inaczej, niż obrażony p. inspektor przedstawił, cofnął przesiedlenie wspomnianego a natomiast przesiedlił innego z tego samego oddziału. I któż tu cierpi, jak nie my, biedni funkcjonarjusze Straży skarbowej, którzy muszą cierpieć głód i chłód idąc kontrolować gorzelnie a nadto zimą męczyć się i marznąć podczas przesiedlenia, niemając nawet połowy wynagrodzenia z naszych kosztów przesiedleń. Przytaczam powyższy fakt bez najmniejszej zmiany, tylko tak, jak rzeczywiście miał miejsce — wszelkie bowiem komentarze do niego są zupełnie, zdaje się, zbyteczne.

ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE.

Dziennik rozp. Minist. skarbu Nr. 55 z 12 Grudnia 1893 ogłasza rozporządzenie o *wyprzedaży po zniżonej cenie gatunku cygaret „Khalif" wymienionego w ogólnej tary/ie:*

Rozporządzeniem tutejszem z 13. grudnia 1892 l. 46264 (dz. rozp. Nr. 65 sub lit. E) Nr. 4 ogólnej taryfy zaprowadzony gatunek cygaret „Khalif" wyprzedawać się będzie od 1. Stycznia 1894 po cenach zniżonych a to po cenie 1 złr. 34 ct. za 100 sztuk i po cenie konsumcyjnej po $1^1/_2$ centa za jedną sztukę. Po wyczerpaniu istniejących zapasów, gatunek tych cygaret zostanie całkowicie zniesiony.

L. 49230. Wiedeń 5 Grudnia 1893.

Dodatek do dziennika rozporządzeń w zakresie służbowym c. k. Ministerstwa skarbu redagowany w c. k. gal. kr. Dyr. skarbu Nr. 27 z 14 Listopada 1893 ogłasza o *wynagrodzeniu za jazdy do i od dworca kolei żelaznej w Sokalu przy podróżach służbowych.*

Do wszystkich c. k. kraj. Dyr. skarbu podległych władz i urzędów. L. 4036 ex 1893 Praes.

Odnośnie do rozporządzenia z dnia 6 Maja 1885 L. 33438 ex 1885 (dod. po dzien. rozp. Nr. 19 z r. 1885) podwyższa się do zbadaniu ceny miejscowej ustanowione także wynagrodzenie za jazdę do i od dworca na stacji kolei żelaznej Sokal z kwoty 50 ct. na kwotę 1 złr., którą to kwotę urzędnicy skarbowi przy podróżach służbowych w przyszłości będą uprawnieni zarachowywać.

Lwów dnia 2 Listopada 1893.

W tym samym dodatku do dziennika rozp. Nr. 27 ogłoszonem jest następujące rozporządzenie o *zastosowaniu ska'i oclenia na olej smolny (Pechöhl)*

Do wszystkich c. k. powiat. Dyr. skarbowych i c. k. urzędów cłowych. L. 102739 ex 1893.

Wysokie c. k. Minist. skarbu w porozumieniu się z c. k. Minist. handlu, tudzież z kr. węgierskiem Ministerstwem zarządziło reskryptem z 17 października 1893 l. 32324, że skala cłowa od 100 klgr. 1 złr. za olej żywiczny (Harzöhl) z państw kontraktowych ustanowiona, ma zastosowanie także i do oleju smolnego, który mniejszą wartość jak olej żywiczny przedstawia.

To podaje się do dokładnego zastosowania się.

Lwów dnia 8 Listopada 1893.

Odpis reskryptu wysokiej c. k. krajow. Dyrekcji skarbu we Lwowie — do wszystkich c. k. okręgowych Dyrekcyj skarbu: C. k. krajowa Dyrekcja poleca, ażeby prośby członków c. k. Straży skarbu o udzielenie im zapomóg, na przyszłość przedkładano tutaj co kwartału zbiorowo, mianowicie: 15 marca, 15 czerwca, 15 września i 15 grudnia każdego roku.

INFORMACJE.

Pytanie 1. Kiedy należy markę zamknięcia na głowie cukru niszczyć? — czy gdy się takową nadpoczyna do sprzedaży, czy też gdy cukier z opakowania całkiem wyprzedanym lub wybranym zostaje?

Pytanie 2. Czyli istnieje jakie w normach rozporządzenie władzy skarbowej i z którego roku, że lata czynnej służby wojskowej, chociaż kilkomiesięczna przerwa w przejściu z wojska do Straży nastąpiła, bywają do prowizji wliczane?

Pytanie 3. Jeżeli respicjent stale mianowany nie uiścił jeszcze w całości taksy służbowej respicjenta, jeżeli idzie na prowizję, czyli dostanie ją w całości, czy też tylko przypadającą nadstrażnikowi?

Odpowiedź na pytanie 1. Zniszczenie marki przez sprzedającego cukier w sklepie w drobnej sprzedaży obojętną już jest rzeczą dla Straży, bo wszakże cukier do handlu już opłacony przychodzi i czy przy nadpoczęciu głowy lub po wysprzedaniu marka się zerwie, to już nie gra żadnej roli.

Odpowiedź na pytanie 2. Zupełnie analogiczne pytanie rozstrzygaliśmy w „Dwutygodniku" parę numerów temu. Jest tam powołane rozporządzenie, że w myśl nowej ustawy wojskowej, nietylko lata czynnej służby się liczą, ale także i lata w rezerwie i landwerze przebyte, oraz że przerwa nie stoi na przeszkodzie do wliczania lat przy otrzymaniu prowizji.

Odpowiedź na pytanie 3. Nieuiszczenie w całości taksy, niepozbawia członka Straży nabytych do prowizji praw, a liczy się ona podług tego stopnia w jakim opuszczający czynną służbę w korpusie pozostawał. Taksa a względnie jej część pozostała może być wyrównaną czy to przez dopłacenie, czy przez ściąganie dalsze przy poborze prowizji.

Zmiany w korpusie c. k. Straży skarbu.

Okręg brzeżański. *Mianowani* nadstrażnikami strażnicy: Zygmunt Pomykało i Juljan Link. *Przesiedleni* respicjenci: Aleksander Filiński z Kupczyniec do Glinian, Bogusław Zyblikiewicz z Glinian do Schodnicy (pow. Sambor), Gustaw Schram ze Sławentyna do Kozowy, Zenon Sadliński z Kozowy do Podhajec, Karol Kolberger z Podhajec do Załoziec (pow. Brody); nadstrażnicy. Juljan Link z Zawałowa do Kozowy, Józef Wesołowski z Brzeżan do Sławentyna, Władysław Ratkiewicz ze Sławentyna do Zawałowa, Kałuski Józef z Przemyślan do Sławentyna, Józef Bochenek z Podhajec do Kozowy, Jan Barański z Kozowy do Podhajec, Jan Gosławski z Przemyślan do Brzeżaan, Ignacy Pachniowski z Brzeżan do Przemyślan, Józef Niedźwiecki z krakowskiego okręgu do Brzeżan.

Okręg rzeszowski. *Przeniesieni*: Respicjenci: Stanisław Boro do Sokołowa, Wiktor Lechowski do Ulanowa, Stanisław Jakubowski do Radomyśla, Jan Forostyna do Jeżowego; nadstrażnicy: Kamil Starowiejski do Nowego Sącza, Adam Deisenberg do Rze-

szowa, Kazimierz Siciński do Strzyżowa, Michał Daszkiewicz do Dębicy, Józef Cetnarski do Sędziszowa (cukrow.), Antoni Nowosielski do Strzyżowa, Jan Prepeliuk na kierownika oddz. w cukrowni w Sędziszowie, Szczepan Dzieniewicz do Tarnobrzegu, Władysław Herman do Rozwadowa, Karol Feherpataky do Koziarni, Zefiryn Jasiński do Tarnobrzegu, Zenon Kawalec do Wrzaw, Emil Krzyształowicz do Rozwadowa, Jan Marszal do Rozwadowa, Romuald Niedenthal do Mostków, Wojc. Pawól do Niska, Rom. Pawłowski przydzielony do pomocy Urzędowi cłow. w Nadbrzeziu, Andrz. Kąkol do Rzeszowa, Władysław Leśniowski do Sędziszowa. *Mianowani* nadstrażnikami i zostali strażnicy: Siciński Kazim., Morgenstern Władysław, Przestakowski Władysław, Humeniuk Daniel, Maruszczak Sebastjan. *Uwolnieni* zostali: strażnik Patlewicz Władysław.

Okręg stanisławowski. *Przesiedlni* respicjenci: Binduchowski Leopold z rzeszowskiego powiatu do tutejszego na stację do Tłumacza, Edward Oborski z lwowskiego do tutejszego na stację w Tyśmienicy, Eustachy Rewakowicz z samborskiego na stację do Monasterzysk na miejsce nowomianowanego respicjenta Franciszka Temporalego, który należał do tutejszego powiatu, a przydzielony był do powiatu samborskiego, został przeniesiony do powiatu czortkowskiego. Prezydjum *przydzieliło* nadstrażnika Wiktora Działowicza. Z brzeżańskiego powiatu *przeniesieni* tu: nadstrażnicy Ludwik Michalewicz i Jan Terlecki, a z tutejszego do brzeżańskiego nadstrażnicy Michał Hoffbauer i Dawid Tomaszewski. *We własnym powiecie były przesiedlenia* następujące: Respicjenci: Apolinary Czabaj z Monasterzysk do Stanisławowa, Maksymiljan Leitner z Kałusza do Stanisławowa, Ludwik Nowak ze Stanisławowa do Buczacza na substytucję jako kierownik Nadzoru w miejsce emerytowanego nadkomisarza Szujskiego; nadstrażnicy: Leon Panczakiewicz z Monasterzysk do Tłumacza (cukr.), Stanisław Cewe z Tłumacza do Monasterzysk, Józef Wohlfeld ze Stanisławowa do Tłumacza (cukrowarnia), Karol Brichta z Tłumacza (cukrowarnia) do Stanisławowa, Józef Pelczarski z Tyśmienicy do Monasterzysk do wykupna tytoniu; strażnicy: Władysław Grenso z Kałusza do Doliny, Karol Schinzel z Tłumacza (cukrowarnia) do Kałusza, Piotr Arendarczyk z Potoka Złotego do Rzepiniec, Bronisław Oberski z Doliny do Tłumacza (cukrow.), Emilian Jankiewicz z Rzepiniec do Bohorodczan.

Mianowania. Wysoka kraj. Dyr. skarbu zamianowała respicjenta Romana Sieradzkiego w Złoczowie samoistnym respicjentem i kierownikiem nadzoru w Obertynie, — zaś nadstrażnika Jana Bigoszta respicjentem dla okręgu krakowskiego w miejsce zamianowanego adjunkta podatkowego Ossowskiego.

KRONIKA.

Wiceprezydent kraj. Dyr. skarbu JWny dr. Korytowski powrócił w sobotę dnia 30 b. m. do Lwowa.

Mianowania. Wysokie Ministerstwo skarbu zamianowało rewidentów rachunkowych Gustawa Liebhardta i Bazylego Jaworskiego radcami rachunkowymi dla gal. krajowej Dyrekcji skarbu.

Mianowania. JCK. Mość raczył nadać c. k. starszemu radcy skarbowemu Maurycemu Postel przy przeniesieniu go w stały stan spoczynku, tytuł radcy dworu; — J. Eks. Minister skarbu zamianował koncepistę ministerjalnego Jana Sawickiego, wicesekretarzem ministerjalnym przy Ministerstwie skarbu.

Uznanie. Dnia 19 Grudnia b. r. podczas lustracji oddziału w Budzanowie, składającego się z respicjenta Bronisława Kocyana, nadstrażników: Wawrzyńca Nagaja, Piotra Tesarowskiego i strażnika Karola Waltera udzielił p. c. k. nadradca i dyrektor okręgu skarbowego tarnopolskiego Wny Karol Seśnicki oddziałowi temu za ruchliwe i obfite w wyniki spełnianie obowiązków służbowych w roku 1893 — pisemną pochwałę, za co wymienieni na tem miejscu czcigodnemu Przełożonemu podziękę wyrażają.

Zapomogi i remuneracje: Wysoka c. k. krajowa Dyrekcja skarbu udzieliła remuneracje i zapomogi następującym pp. komisarzom i funkcjonarjuszom. Remuneracje otrzymali: nadkomisarz Obst Ignacy 80 złr., komisarz Pieracki Wojciech 80 złr. i respicjent Lisiewicz Stanisław 40 złr. — Zapomogi otrzymali nadkomisarze: Flunt Andrzej 50 zł. i Sawczyński Mikołaj 50 złr., komisarz Deblessem Antoni 50 złr.. Jan Bałaban 50 złr.. Huber Maksymilian 50 złr.. Dudryk Teofil 50 złr.. Sokołowski Władysław 50 złr.: samoistni respicjenci: Lam Stanisław Mikołaj 35 złr., Grabowiecki Emanuel 35 złr., Solowski Rudolf 35 złr. i Nowicki Juliusz 35 złr. — Respicjenci: Rozwadowski Antoni 20 złr., Józef Pniewski 20 złr.. Kohlberger Karol 20 złr.. Mogilnicki Zygmunt 20 złr.. Mazur Stanisław 20 złr.. Stoch Stanisław 20 złr.. Łodwiński Franciszek 20 złr.. Wolfenburg Roman 20 złr., Hanusiewicz Józef 20 złr., Otfinowski Ferdynand 20 złr.. Osadziński Edmund 20 złr.. Dręgiewicz Michał 20 złr., Patla Jan 20 złr.. Wanio Izydor 20 złr., Langner Edward 20 złr., Postępski Henryk 20 złr.. Lewicki Franciszek 20 złr.. Jakubowski Stanisław 20 zł., Jaeszke Ludwik 20 złr., Papiak Konstanty 20 złr.. Ways Bolesław 20 złr., Holzer Mieczysław 20 złr.. Ilnicki Ludwik 20 złr., Nowak Ludwik 20 Knapik Michał 20 złr., Mikoszewski Wacław 20 złr.. Podobiński Antoni 20 złr.. Kotula Karol 20 złr.. Wnorowski Stanisław 20 złr., Zawada Tomasz 20 złr., Łoziński Leon 20 złr., Werla Zygmunt 20 złr. i Czemeryński Jan 20 złr. Nadstrażnicy: Zawalnicki Józef 15 złr., Pniewski Ryszard 15 złr., Horodecki Jan 15 złr., Kochanowski Zygm. 15 złr., Sarzyński Wojciech 20 złr., Włodrczyk Walenty 15 złr., Pietczak Wawrzyniec 15 złr., Piekarski Wojciech 16 złr.. Bielecki Wincenty 15 złr., Jakubowski Michał 15 złr., Cieśliński Karol 15 złr., Baczyński Józef 15 złr., Rogowski Ferdynand 15 złr., Klisiecki Tomasz, 15 złr., Kowalczyk Andrzej 15 złr., Marek Andrzej 15 złr., Leśniak Józef 15 złr., Hermann Michał 15 złr., Przepeliuk Bazyli 15 złr., Łużecki Jan 15 złr.. Suchodolski Władysław 15 złr. i Rotyński Aleksander 15 złr.

Inspektorem Straży skarbowej w Brzeżanach, został zamianowany p. Piotr Stoch, starszy komisarz skarbowy.

Nieposzanowanie święta. „Dziennik polski" z dnia 24 Grudnia donosi, że kilkunastu funkcjonarjuszów Straży w sekcji Skała otrzymało w pierwszy dzień świąt Bożego narodzenia kartę podróży na tenże dzień. Czyżby miała tu miejsce omyłka? — bo złej woli ani przypuszczać nie chcemy.

Obrazek z życia. „Wstąpiwszy do korpusu c. k. Straży skarbowej jako młodzieniec pełen porywów i zapału, z głęboką wiarą w swoje siły duchowe, widział przed sobą złoty sznur na czapce i srebrny kutas u pałasza i zdawało mu się, że osiągnąć to wszystko jest tak łatwem, jak zerwać gruszę z dostępnego szczepu. Szczęście uśmiechało mu się na każdym kroku, bo jako gimnazjalista celował wpośród swoich kolegów szerszym zakresem wiedzy a łaciną sypał jak z worka. Egzamin nadstrażnika był dla niego skokiem zręcznego woltyżera, po którym zaświeciło mu

wkrótce cztery gwiazd papierowych na zielonym kołnierzu, srebrny sznur około głowy i kutas u boku. Szczęście to nie miało granic, unosił się nad niem i unosili się inni towarzysze wspólnej zabawy, z tytułu awansu „ad hoc" urządzonej. Tutaj gratulowano i życzono solenizantowi szczęścia bez końca i rokowano mu wiele nadziei, a ten opromieniony tem wszystkiem, widział siebie nie tylko czterma, ale już sześcioma gwiazdami odznaczonym. Niestety! szczęście to złudna mara a młodzieńcze porywy nie wystarczą na usunięcie barykad i przeciwności całego życia. Złożył on wprawdzie wkrótce egzamin respicjenta i cłowy bez jakiegokolwiek większego wysiłku, ale egzamina te nie przyniosły mu dalszego oczekiwanego awansu. Szczęście jak błędny ognik usuwało się przed nim, tak, że znużony gonitwą za niem, zakończył przedwcześnie życie, pozostawiając na zagłodzenie liczną rodzinę, którą go Opatrzność na przekór jego woli obdarzyła." Myśl ta nasunęła mi się po przeczytaniu prośby o zapomogę wdowy po ś. p. nadstrażniku Włodarczyku, wystosowaną do towarzyszów broni zmarłego. Kto znał tą postać, przyzna, że był to typowy charakter człowieka, a kolega i przełożony jakich mało. Tę miał atoli dla siebie zgubną wadę, że każdemu, nawet przełożonemu zawsze prawdę mówił, zamiast wbrew przekonaniu własnemu schlebiać i kadzić, jak to wielu umie i lubi. Ta prawdomowność i nieugięty charakter przyczyniły się do tego, że go zawsze przy awansie pomijano; nie doczekał się owych dawno wyglądanych złotych akcesorjów, nawet stopnia respicjenta. Rozpacz i kłopoty z powodu licznej familji pchnęły go przedwcześnie do grobu. Oby przynajmniej tam znalazł sprawiedliwość, której tu wpośród ludzi znaleźć nie mógł.

J. P.

Smutny wypadek zdarzył się dnia 19 b. m., w Lackiej woli, w powiecie mościskim. Strażnik skarbowy Włodzimierz Frey, obił koło karczmy jakiegoś żebraka. Za żebrakiem ujął się wójt Maciej Górniak, który wraz z dwoma radnymi zaprosili strażnika do kancelarji gminnej, ażeby go zapytać o powody bicia. Tutaj Frey wydobył rewolwer, a mówiąc: „Co wy tu macie mi do gadania", strzelił i ugodził wójta w brzuch. Zawezwana żandermerja rozbroiła Freya i uwięziła. Górniak, przewieziony do lekarza, zmarł na drugi dzień. Śledztwo karne w toku.

Kontrabandy. Oddział c. k. Straży skarbowej w Szydłowcach (koło Husiatyna) przytrzymał na dniu 12. Grudnia dwie strony z suknem rosyjskiem wagi 14 kilogr. i 100 gr. Imaczami byli nadstrażnicy: Józef Kudla, Eugeniusz Boniakowski i Jan Przezwański.

Dnia 6 Grudnia b. r. zakwestjonował oddział w Zbarażu u Łysobaja w Stryjówce $11\frac{1}{2}$ klgr. tytoniu rosyjsk. Imaczami byli: kierownik nadzoru w Zbarażu Adam Piątkowski i respicjent Teodor Oszczypek.

Tenże oddział przytrzymał na dniu 21 Grudnia b. r. Marcina Berezę z Czernichowiec w bezpośredniem przemytnictwie $28\frac{1}{2}$ klgr. tabaki rosyjskiej. Imacze: respicjent Teodor Oszczypek i nadstrażnicy: Mieczysław Wyrzykowski Leopold Obuchowicz, Marjan Januszewski i Marjan Winiarski.

Korespondentów naszych i współpracowników z prowincji, a w szczególności nadsyłających wykazy zmian, prosimy usilnie ponownie, aby zechcieli prace swe nadsyłać przynajmniej na 5 dni lub najpóźniej 4 przed datą wyjścia numeru, bo się odrazu trudno uporać z materjałem.

Przy sposobności Nowego Roku życzymy tak im. jakoteż wszystkim nam życzliwym pomyślności wszelkiej i wytrwania w przedsięwzięciach ku dobru ogólnemu.

Skrzynka Redakcji.

Panu C. w Kalaharówce. Przepraszamy za zwłokę, ale wina nie nasza. — Życzeniu pańskiemu stanie się zadość, choć w „Dwutygodniku" niemożliwe. Na każdy sposób zwłoka kilku dni jeszcze jest konieczną. Po ukazaniu się artykułu listownie się bliżej rozmówimy.

Panu M. K. w Dukli. Czy sądzi Pan, że artykuł taki możnaby drukować? Swoją drogą zakomunikowaliśmy sprawę tam, gdzie należy. Czasami to skutkuje.

Bohdan. Sprawa zanadto osobistej zdaje się być natury, aby ją podawać do publicznej wiadomości. Niech tam więcej towarzyszy fakt potwierdzi a napiętnujemy go jak należy.

Panu Nadzorcy w Z. Bardzo dziękujemy za artykuł, który wraz z uwagami pańskiemi zamieścimy w numerze z 15. Stycznia. Prosimy również o dalsze wielce cenne dla nas prace.

Z powinszowaniem Nowego Roku!

Całkiem nowa Instrukcja służbowa Straży skarbowej!!!

Nasza „**Staruszka**" z roku 1843, dla galicyjskiej Straży skarb. już nie istnieje! Słyszymy aż do Lwowa głosy radości i niepohamowanego wołania: „**Chwała Bogu!**"

Cóż się więc stało? Czy staruszka, która zdawała się być nieugiętą i nieprzeżytą, tak niespodziewanie ducha wyzionęła?

Oszołomieni tą ogromną radością widzą już niektórzy, że w Wiedniu zrobiono nam rzeczywiście niespodziankę i na **drzewko Bożego Narodzenia** zawieszono dla nas w ogromnym wieńcu z niezapominajek, formujących napis „**Reorganizacja**", w istnem morzu światła zapalonych świeczek woskowych, **Złotą książkę** z napisem „**Instrukcja służbowa!**"

Tak nie jest kochani Towarzysze broni.

Jesteście naturalnie wszyscy ciekawi, co się stało? — Otóż stara instrukcja służbowa dla Straży skarbowej z roku 1843 rzeczywiście już nie jest starą, ale od deski do deski odnowioną. Wiemy bowiem bardzo dobrze, że od roku 1843 aż do roku 1894 instrukcja ta z powodu licznych organizacji i reorganizacji naszego korpusu, została foliantami późniejszych nowych i najnowszych rozporządzeń i przepisów tak zdeformowaną, że zaledwie kilka paragrafów z niej od czasu jej istnienia pozostało w tej samej formie, jaka była przy powstaniu „Straży skarbowej" w roku 1843.

Zebranie więc tych wszystkich nowszych i najnowszych rozporządzeń i przepisów w jedną całość, zastosowanie tychże do dotyczących paragrafów dotychczasowej instrukcji służbowej i przetłumaczenie tego wszystkiego na język polski, jest olbrzymiem dziełem naszego weterana, emerytowanego nadkomisarza Ludwika Tertila, ten bowiem dokazał rzeczy niemożliwych ułożeniem dzieła które pomimo swej dawnej daty „**1843**" jest **dziełem zupełnie nowem** i autentycznymi paragrafami reskryptów ministerjalnych zastosowanem do prywatnego życia każdego pojedynczego członka i stopnia, jakoteż do obecnej służby Straży skarbowej w Galicji.

Nie brakuje nam więc już nowej instrukcji służbowej, bo nasza „Staruszka" wyblanszowana, wypudrowana i wyróżowana prezentuje się jeszcze bardzo dobrze i jedno tylko wynurza gorące życzenie: „**ażeby wypełniono tę ogromną przepaść między rokiem 1843 a rokiem 1894 tj. ażeby wrócono nam to, co miała**

najlepszego nasza „Staruszka z r. 1843, ażeby oddano nam ów silny ochronny mur — komendantów sekcji wewnątrz kraju z zakresem działania właśnie tej instrukcji z roku 1843.

Nowa (?) instrukcja służbowa dla galicyjskiej Straży skarb. została, jak nam właśnie donosi autor, oddana do druku, a ogłoszenie prenumeraty nastąpi zaraz w pierwszych dniach Stycznia 1894 r. wprost do oddziałów Straży skarbowej, jakoteż w „Dwutygodniku“.

Odpowiedzialny redaktor: ADAM KRAJEWSKI.

Od Administracji.

Oddz. w Koz. Na zapytanie p. L. oświadcza się, że oddział tamtejszy zalega z przedpłatą za III. i IV. kwartał ub. r.

Oddz. w Bylicach. Czegóż tak późna reklamacja?

Oddz. w Bu. Z przyjemnością zgłoszonoby kontrabandę z tamt. oddziału, lecz za mała.

P. Bez. w Sok. Dziękujemy za uznanie „Rocznika“ lecz niemożna wymagać jeszcze więcej w tym przedmiocie, bowiem dużo miejsca wymagałoby a powtóre, wielu podobnego wyjaśnienia niepotrzebuje.

Od Wydawnictwa Rocznika.

Ponieważ z wydania Rocznika wielu swe zadowolenie okazało, przeto wydawca posiadając jeszcze dostateczny zapas, uprasza tych panów, którzy rocznika nie mają, do dalszych zamówień z góry w celu ostemplowania i oprawy. — Zamawiać prosimy przy sposobności przesełki noworocznej przedpłaty.

Oddziały, które dotąd wykazów do Szematyzmu nie nadesłały są: Pławy, Kaniów, Dąb, Jęzór, Ciężkowice, Radwanowce, Mogiła, Kraków kolej, Podgórze, Andrychów i Żywiec. — Brzesko, Radłów, Uście jezuickie, Pilzno, Tarnów, Baranów, Tarnobrzeg, Nadbrzezie, Wrzawy, Radomyśl, Tuchów, Rzeczyca, Golce, Kurzyna, Blanów, Bieliny, Jeżowe, Błażowa, Dębica i Kolbuszowa Moszczanica, Sieniawa. Ułazów, Ulhowek, Nowosiółki kard., Rawa, Magierów, Przemyśl, Ryszkowawola, Babice i Sąd. Wisznia Gaje dit., Korolówka, Łopatyn, Strzemilcze, Szczurowice, Czerkowatycze, Stojanów, Uwin, Perwiatycze, Szarpańce, Baranie peret., Uhrynów, Gątowa, Popowce, Busk, Zborów i Złoczów. Przemyślany, Narajów, Kozowa, Zbaraż, Hnilice, Toki, Nowesioło, Terpiłówka, Podwołoczyska gran kolej, Dorofijówka, Touste, Chorostków, Zielona tarn., Husiatyn, Grzymałów, Tarnopol, Obarzaniec, Mikulińce, Kupczyńce, Trembowla, Strussów i Sławentyn. Skała, Puklaki, Załucze, Borszczów, Zielona kał.. Paniowce, Uście biskupie, Zabłotów, Zaleszczyki, Horodenka, Uścieczko, Latacz, Obertyn, Łanczyn, Kuty i Śniatyn Stanisławów, Bohorodczany, Tyśmienica, Potok złoty, Buczacz, Dolina i Kałusz. Borysław, Stebnik, Skole, Lutowiska, Jasło, Gorlice, Gródek, Żółkiew, Mosty wielkie, Krechów i Żydaczów.

☞ Uprasza się powyżej przytoczone oddziały o wypełnienie korespondentki stanem osobowym z 15. stycznia ub. r.

NADESŁANE.

Pewien nadstrażnik z brzeżańskiego okręgu skarbowego zaprasza swych kolegów z kołomyjskiego okręgu do zamiany stanowisk.

Wiadomość w „Administracji pod lit. K. L. J.

Wydawca ZDZISŁAW PRZYBYLSKI. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, Lwów, pl. Marjacki 7., pod zarz. Fr. Katne...